

Będzie spadać liczba mieszkańców dużych miast

14 lipca 2014

W najbliższych latach utrzyma się tendencja spadku liczby mieszkańców większości dużych miast w Polsce ze względu na migrację ludności na obszary podmiejskie, bądź ujemny przyrost naturalny – wynika z analizy demografów z Uniwersytetu Łódzkiego.

Niedługo z mapy miast powyżej 100 tys. mieszkańców zniknąć mogą: Legnica, Chorzów i Kalisz.

W ciągu ostatnich 20 lat najwięcej mieszkańców spośród dużych polskich miast straciły m.in. Łódź, Częstochowa, Wałbrzych oraz miasta Górnego Śląska: Katowice, Bytom, Sosnowiec, Ruda Śląska czy Zabrze. Tak wynika z opracowania „Depopulacja dużych miast w Polsce”, przygotowanego przez demografa dr. hab. Piotra Szukalskiego z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

W Polsce dużych miast, które mają przynajmniej 100 tys. mieszkańców, było w 1970 r. 29, w 1990 – 43, zaś w 2000 r. – 41. Obecnie jest ich 39. W ostatnim dwudziestoleciu (w latach 1995-2013) w większości z nich nastąpił spadek liczby mieszkańców – jedynie w sześciu z nich nastąpił wzrost liczby ludności.

Mieszkańców przybyło w miastach największych i najbardziej atrakcyjnych z punktu widzenia rynku pracy, tj. Warszawie i Krakowie, albo w stolicach regionów relatywnie młodych demograficznie, w przypadku których stolica województwa nie ma w pobliżu żadnej konkurencji, np. Białymstoku, Olsztynie, Zielonej Górze czy Rzeszowie.

Zdecydowana większość dużych miast wyludniała się, trzy z nich utraciły miano dużego miasta, zaś w przypadku 11 miast utrata

mieszkańców była bardzo duża i przekroczyła 10 proc. Rekordzistą pod tym względem jest Bytom, którego liczba ludności zmniejszyła się o niemal jedną czwartą.

Zdaniem dr. Szukalskiego, proces zmniejszania się liczby ludności przyspieszył w ostatnich latach, jednak w przypadku Łodzi czy miast Górnego Śląska miał w tym okresie bardzo stabilne tempo. Demograf zwrócił uwagę, że miasta o największym obecnie tempie spadku liczby mieszkańców w czasach PRL były typowymi monokulturami przemysłowymi.

„Ich gospodarka oparta o wielkie przedsiębiorstwa specjalizujące się w wydobywaniu węgla, hutnictwie, chemii przemysłowej czy włókiennictwie, po otwarciu się Polski na światową konkurencję, upadła” – zaznaczył Szukalski. Jego zdaniem, do szybkiego tempa depopulacji prowadziły ich niższe możliwości rozwoju, w połączeniu – jak to miało miejsce w przypadku miast Górnego Śląska i Wałbrzycha – z brakiem napływu nowych mieszkańców i migracjami powrotnymi osób, które uzyskawszy uprzywilejowane emerytury, decydowały się na powrót w rodzinne strony.

Zdaniem naukowca, głównym czynnikiem prowadzącym do spadku liczby ludności są migracje, przede wszystkim na obszary podmiejskie, które są oznaką procesu suburbanizacji. Szukając bardziej korzystnych warunków życia, zamożniejsza ludność większych miast osiedla się na okalających je terenach. Jedynie w przypadku Białegostoku, Chorzowa, Dąbrowy Górniczej, Gorzowa Wielkopolskiego, Łodzi, Rzeszowa, Szczecina i Wrocławia ważniejszym czynnikiem zachodzących zmian niż migracje wewnętrzne był przyrost naturalny.

Ujemny przyrost naturalny najbardziej wyraźny jest w Łodzi – w ciągu 20 lat liczba zgonów w stosunku do liczby urodzeń była wyższa o ponad 86 tys. „W tym mieście mniej niż jedna piąta spadku liczby ludności wynikała z salda migracji. Spadek ten był wyraźnie zdominowany przez wpływ ujemnego przyrostu naturalnego” – zaznaczył demograf.

Liczbowo w ostatnich 20 latach najwięcej mieszkańców straciły: Łódź (niemal 112 tys.), Bytom (ponad 53 tys.) oraz Katowice (ponad 47 tys.). Procentowo najwięcej ubyło mieszkańców Bytomia (23,5 proc.), Wałbrzycha (15,3 proc.) i Rudy Śląskiej (14,7 proc.).

Najwięcej mieszkańców zyskała w ciągu ostatnich 20 lat stolica – niemal 90 tys., Rzeszów – niemal 23 tys. oraz Białystok – prawie 17 tys. W Rzeszowie przybyło procentowo najwięcej nowych mieszkańców – 14,2 proc., ale było to spowodowane głównie zmianą granic administracyjnych miasta.

Zdaniem Szukalskiego, należy spodziewać się, iż prawdziwe okażą się prognozy demograficzne mówiące o dalszym spadku liczby ludności dużych miast z uwagi na dalszy ciąg procesu suburbanizacji. Jedynie kilka najbardziej prężnych ośrodków miejskich oprze się tej tendencji.

„W efekcie już za 4-5 lat z listy dużych miast ubędzie kolejne – Legnica, a następnie w ciągu dalszych 2-3 lat – Chorzów i Kalisz” – prognozuje Szukalski.

W przyszłości zaś demografowie spodziewają się etapu reurbanizacji. Wynikać ma ona z połączenia utrzymującej się atrakcyjności wielkomiejskich aglomeracji, głównie dla ludzi młodych, obniżenia wygórowanych cen nieruchomości w centrach tych miast oraz ich przebudowy, zgodnie z procesem rewitalizacji.

„Jednocześnie zamiast mówić o dużych miastach, mówić się będzie o funkcjonalnych obszarach miejskich, tworzonych przez duże miasta i zurbanizowane tereny bezpośrednio je okalające” – zaznaczył dr Szukalski.

Źródło: [PAP – Nauka w Polsce](#)